Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 19 Marca 1912 roku | № 34

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. • Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

## Prześladowanie Kościoła czy duchowieństwa?

(*C. d.*)

Czy Combes, nie spotkał czasami— w szkole duchownej — takiego muru na swej drodze do Boga?

A następnie rozszerzmy nieco ramki; weźmy nie tylko seminarya duchowne, lecz wogóle przewodnictwo duchowne całych narodów i przypuśćmy, że i tutaj na drodze ku Bogu powtarza się ta sama historya?.. Zamiast otwartych podwoi, znajdziemy przysłowiowy mur chiński?.. Czyż wtedy nie zrozumiemy jasno, dlaczego w całym kraju spostrzegamy tylko rozdrażnienie, oburzenie, nienawiść i ponurą chęć zemsty względem „Ołtarza“, religii, a nawet względem Samego Boga?

Dlatego ktokolwiek miłuje nieobłudnie Kościół Chrystusowy, może z całą stanowczością powiedzieć do duchowieństwa francuskiego—z powodu walki Combes'a z Kościołem:

Bracia kapłani, ojcowie zakonnicy i biskupi! Oburzenie w danym razie nie na wiele się przyda. Rzucanie klątwy i wyłączanie z Kościoła nie ma żadnego znaczenia; jest to anachronizm średniowiecza, który żadnej korzyści nie przynosi Kościołowi. Biadanie na rozkład moralny wśród narodu oskarża i potępia was samych!.. Jakżeż wy, słudzy i kierownicy Kościoła, mogliście dopuścić do takiego rozkładu i to w całym kraju, w całym narodzie?.. Gdzieżeście wy byli, coście robili wtedy, kiedy dusze pieczy waszej powierzone staczały się w przepaść moralnego rozkładu?.. Czem wtedy byliście zajęci? O czem myśleliście? Dokąd skierowywaliście wtedy wasze troski i opiekę pasterską, do której wezwał was Najwyższy Kapłan i Głowa Kościoła, Chrystus?..

Spojrzyjcie na siebie: życie narodów i czasy istotnie smutne są, choroba ducha ludzkiego rozwinęła się strasznie,—a wy, pasterze, powinnibyście być, jeśli nie jedynymi, to bez wątpienia pierwszymi z pośród lekarzy, — powinnibyście pierwsi leczyć choroby i niemoce dusz ludzkich... Powiedzcie jednak sumiennie, powiedzcie według tego, co mówi wam sumienie kapłańskie: od kogo przedewszystkiem należy zacząć leczenie — od wiernych, czy też od was samych, od duchowieństwa wogóle?.. Czy w sądach o walce, którą

winniście rozpocząć dla obrony prawdziwego i wolnego Kościoła, prawdziwej i żyjącej społeczności wiernych Chrystusowych, — nie należy zwrócić się do was słowami Ewangelii:

— „Lekarzu, ulecz najpierw samego siebie“?...

Rozumiemy przez to konieczność s a m o l e c z e n i a nie pojedynczych osobistości, ale całego stanu. Konieczne jest odnowienie i podniesienie ducha nie tylko wśród pojedynczych osób, ale w całym stanie duchownym. Pojedynczy kapłani mogą być i niekiedy bywają—jako ludzie—bez zarzutu. Ich osobiste, ogólnoludzkie zalety bywają wielkie, należy to przyznać; ale pasterzowanie, kierunek duchowny mas wymaga niesłychanie więcej.

Pasterzowanie — to kierunek duchowny, to p r z e w o d n i c t w o. Przewodnictwo względem całego narodu, całego kraju, — przewodnictwo w życiu narodu, który składa się z milionów jednostek. A w tak odpowiedzialnem przodownictwie bezwzględnie nie może mieć miejsca nieświadomość, ciasnota pojęć, zacofanie, martwota duchowa, śpiączka szlachetnych uczuć, nędza moralna lub co gorsza rozkład moralny. Prawda Chrystusowej nauki, głębia i szerokość Królestwa Bożego są bezgraniczne.

Nigdy, w żadnym wieku, umysł ludzki, nie mógł i dotąd nie może powiedzieć, że poznał już całą głębię Prawdy Chrystusowej, że Królestwo Boże już się dokonało w ludziach. Pozostaje więc dla ludzkości w całej swej olbrzymiej mocy wielkie i nieskończone dążenie naprzód. Dlatego życie prawdziwego i żyjącego Kościoła i żywa działalność duchowieństwa, — jako żywe apostolstwo, a nie jako wygodne próżniactwo uprzywilejowanej kasty — powinny znajdować swe upostaciowanie w ustawicznem pogłębianiu i rozszerzaniu duchowych horyzontów narodu. To życie Kościoła i ta działalność duchowieństwa powinny znajdować swój wyraz w ustawicznem prowadzeniu wszystkich wiernych w kierunku Królestwa Bożego, — kędy z każdym nowym krokiem naprzód ginie przemoc i gwałt, znika wszelka niewola, kłamstwo, nienawiść i bezprawie, — kędy na ich gruzach powstają i rozwijają się swobodne i wolne dążenia do Boga i do Prawdy Bożej, powszechne braterstwo narodów i tryumf ducha nad skażeniem ciała.

Stąd wypływa konieczny wniosek, że duchowieństwo powinno być przodującym stanem — i to pod każdym względem. Stanem, któryby przodował wszystkim i prowadził wszystkich za sobą,—nie stanem, który zazwyczaj ciągnie się, jak ogon, za innymi. I gdy duchowieństwo prowadzić ma innych ludzi, to powinno prowadzić ich nie jako niewolników, skutych kajdanami Talmudu Nowego Zakonu, bezdusznemi formułkami teologicznemi, — ale jako wolnych i miłujących synów, jako przyjaciół-uczni.

Zbawiciel nasz, Chrystus, nikogo nie pociągał do Siebie siłą zewnętrzną, ani zaliczonych do liczby swych uczni nie trzymał w ich gronie gwałtem. On porywał ku Sobie urokiem Ducha Bożego, mocą i pięknością Prawdy Ewangelicznej, a nadewszystko bezgraniczną miłością ku ludziom. A historya dowiodła, że jest to jedyna droga, jedynie pewny środek do podbijania dusz ludzkich. Dusza ludzka, o ile nie stoczyła się jeszcze na samo dno zepsucia, nigdy nie jest w stanie oprzeć się urokowi prawdy i miłości.

Wiemy, że przemoc i gwałt chciały odwieść męczenników od Chrystusa, — a jednak męczennicy — nawet wobec grozy tortur i śmierci, nie zapierali się Chrystusa, owszem z radością umierali za Niego. Oto przywiązanie, oto nierozerwalny związek miłości! Niech taka moc Boża, taka czystość prawdy Ewangelicznej i taka miłość zapanują dzisiaj w sercach kleru i w pasterzowaniu jego, — nikt nie pozbawi duchowieństwa wpływu na szkołę, społeczeństwo i politykę, żaden Combes nie będzie próbował tego czynić. Nie będzie chciał nawet próbować; nie pomyśli o tem; nie przyjdzie mu to do głowy. Bo i poco, z jakiej racyi?... Wtedy cały

stan duchowny, tysiące jego członków będą ludźmi wybranymi w kraju, ludźmi wyższych poglądów na życie narodu, ludźmi nieposzlakowanych obyczajów, pełnymi szczerego poświęcenia, którzy dołożą wszelkich starań, żeby pchnąć naród i życie jego naprzód, żeby go doskonałym uczynić. Takie duchowieństwo wniesie do życia narodowego i wszczepi w nie pokój wewnętrzny i wyższą sprawiedliwość, rozwinie w całej pełni wszystko, co jest pięknego w duszy narodu.

(*D. n.*)

---

# Z życia maryawickiego.

---

## Nowo-Mińsk.

Przed odłączeniem się od Rzymu maryawici Nowomińscy uczęszczali do kaplicy w Ignacowie, gdzie kapelanem był podówczas ks. Zenon Suchoński (w zakonie o. Karol). Tam zapoznawali się z Maryawityzmem. Podążała wówczas do Ignacowa cała tamtejsza okolica, zanim na proboszcza do Cegłowa przybył ks. B. Wiechowicz a do Wiśniewa ks. W. Roztworowski. Tam w niziutkiej kapliczce na poddaszu znajdowali ludzie dobrej woli ukojenie, tam oczyszczali się z grzechów, spowiadając się z całego życia, — tam jednoczyli się z Panem Jezusem i przyjmowali słodki obowiązek adorowania Go w Przenajświętszym Sakramencie.

W roku 1905, w lipcu, O. Karol musiał opuścić Ignaców. Żadne starania i prośby u władzy duchownej nie mogły zatrzymać biednemu ludowi przewodnika jego dusz i sumień.

O. Karol naznaczony został na wikarego do Jeruzala, kapelanem zaś w Ignacowie mianowano kapłana, wrogo usposobionego dla idei maryawickiej. Kaplica w Ignacowie opustoszała. Zamiast dawnych gorących nawoływań do czci Przenajświętszego Sakramentu, dawały się coraz silniej słyszeć potępienia tego świętego obowiązku. Groźby i prześladowania odciągnęły wielu bojaźliwych — zwłaszcza w Nowomińskiej parafii. Została tam jednak garstka ludzi (kilkadziesiąt rodzin), którzy niczem się nie dali odwieść od prawdy, dobra i piękna, jakie jaśnieją w Dziele Wielkiego Miłosierdzia, w Maryawityzmie.

Po wyklęciu i wyłączeniu ich z kościołów, Nowomińscy nasi bracia uczęszczali na nabożeństwa do Cegłowa, a niektórzy do Wiśniewa. Że jednak było to połączone z niewygodą i trudnościami, przeto postanowili założyć własną kaplicę. W r. 1907 wynajęli na ten cel dom przy ul. Karczewskiej, niedaleko stacyi kolejowej, za 550 r. rocznej dzierżawy. Tu, po otrzymaniu odpowiedniego pozwolenia, w uroczystość śś. Apostołów Piotra i Pawła, w d. 29 czerwca 1907 r., nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie kaplicy. Liczne rzerse maryawitów z całej okolicy przybyły, aby wraz z Nowomińskimi braćmi uczestniczyć w tej uroczystości i cieszyć się wspólnem szczęściem.

Przez pierwszy rok stale prawie przebywał tu jeden z Ojców Maryawitów, najwięcej ś. p. O. Ładysław Goliński z O. Karolem na zmianę.

Po upływie pół roku maryawici Nowomińscy postanowili nabyć własną posesyę, aby nie płacić wysokiego czynszu. Po długich poszukiwaniach, zakupiono w styczniu r. 1908 od p. Antoniego Cichockiego posesyę wraz z domkiem drewnianym za sumę 1,550 rubli. Nowonabyty plac miał 50 łokci szerokości i 130 ł. długości.

Z nastaniem wiosny domek ów przenieśli bracia nasi na dogodniejsze miejsce, powiększyli go o sześć łokci i urządzili w nim dość obszerną prowizoryczną kaplicę.

W dniu 1 czerwca 1908 r. skończył się termin dzierżawy dotychczas zajmowanego lokalu. Skorzystaliśmy jednak z grzeczności gospodarza, p. Kopłowitza, i pozostaliśmy na starem miejscu jeszcze 12 dni.

Dzień 12 czerwca był wyznaczony na przeniesienie nabożeństwa do nowego, za krwawy grosz braci i sióstr okolicznych kupionego domu. Zebrała się znowu niemała gromadka maryawitów. Przybyli OO. Maryawici ks. Roztworowski i ś. p. Ks. Goliński.

W oznaczonej godzinie, przy dźwięku hymnu „Twoja cześć, chwała", przy pięknej pogodzie, ruszyła uroczysta procesya z dotychczasowej kaplicy na nowe miejsce. Nieopisana radość napełniła naszych braci. „Już mamy Pana Jezusa w swoim własnym domu!" — powtarzali z radością.

Niedługo po tem zabrali się nasi Nowomińscy maryawici do zamierzonej budowy kościoła. Skoro się skończyły żniwa i najpilniejsze roboty w polu, bracia nasi i siostry ze szpadlami w ręku wzięli się do kopania fundamentów. Każdy pracował jak mógł. Jakoż już w dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny tegoż 1908 roku odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów nowo wznoszonej świątyni.

Po roku stanęły mury i dachem zostały nakryte. Jaki był zapał i ofiarność miejscowych maryawitów, świadczy fakt, iż w ciągu tych paru lat złożyli oni na cel budowy kościoła i kupna posesyi 5,509 r. 72 k. Długu nieumorzonego jest zaledwie dwa tysiące rb.

Obecnie, po latach pracy i wysiłków, czciciele Przenajświętszego Sakramentu mają tę pociechę, że we własnej świątyni, zbudowanej własną pracą i własnym nakładem, mogą składać swe hołdy Panu nad pany. Z tem większą też usilnością mogą teraz się zabrać do pracy nad uświęceniem własnych dusz, czyli nad wzniesieniem i ozdobą świątyni serc swoich na cześć Bożą. *Parafianin.*

# KRONIKA.

## KRAJOWA.

— **Komisya przedsoborowa.** Najwyższym rozkazem z d. 12 b. m. organizowano przy Synodzie stałą radę przedsoborową, mającą funkcyonować do czasu zwołania soboru. Dnia 12 b. m. Najwyżej zatwierdzono wniosek Synodu o wyborze na prezesa tej rady arcybiskupa finlandzkiego, Sergiusza, na członków zaś arcybiskupa wołyńskiego Antoniusza, biskupa chełmskiego Eulogiusza, a na czas ich udziału w Synodzie — członka Rady Państwa protojereja Butkiewicza i Michała Ostroumowa, oraz profesora akademii duchownej, Sokołowa. Członkiem referentem będzie pomocnik zarządzającego kancelaryą Synodu, Ruszkiewicz. Prezes będzie miał prawo zapraszać do udziału w pracach rady także inne osoby.

— **Depesze gratulacyjne.** Na posiedzeniu Dumy d. 14 b. m. na wniosek przewodniczącego, księcia Wołkońskiego, jednomyślnie polecono prezesowi Dumy wysłać depeszę do Rzymu z powinszowaniem z powodu ocalenia króla włoskiego od niebezpieczeństwa.

Również w Radzie Państwa na wniosek Jermołowa, jednomyślnie uchwalono przesłać królowi włoskiemu i prezesowi senatu włoskiego depeszę z powinszowaniem z powodu ocalenia pary królewskiej od grożącego jej niebezpieczeństwa w dniu 14 b. m.

— **Nieprawdziwe pogłoski.** W ostatnich czasach opinia publiczna była zaalarmowana pogłoskami o dyslokacyi wojsk w okręgu wojskowym kijowskim i o niektórych innych zarządzeniach, dających powód do mniemania, że jest na widoku częściowa mobilizacya wojska w kraju południowo-zachodnim. „Petersburska Agencya telegraficzna" upoważniona jest do oświadczenia, że pogłoski te pozbawione są wszelkiej podstawy. Rozpowszechnienie ich miało, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na celu wywołanie sztucznego spadku papierów, w celach spekulacyi giełdowej.

## ZAGRANICZNA.

* **Z placu boju.** Według otrzymanych przez tureckie ministeryum wojny wiadomości, pod Prevezą ukazało się 9 krążowników włoskich.

Pomimo ogłoszenia aneksyi Trypolisu i Cyrenaiki, okręgi te posyłają posłów do parlamentu tureckiego. W Trypolisie wybrano 3 posłów. W Benghazi i Homsie wybory się rozpoczęły.

* **Skutki bezrobocia w Anglii.** W całym kraju dają się coraz bardziej odczu-

wać skutki strejku węglowego. W Cardiff panuje nędza głodowa. Zarząd miasta rozdaje bezpłatnie jedzenie dzieciom najuboższych rodzin.

Nad brzegiem kanału żony robotników wyławiają z wody odpadki z węgla okrętowego. Wskutek zastoju w handlu, wiele sklepów pobankrutowało.

*** Strejk węglowy w Niemczech.** Z Essen donoszą: Biuro Związku chrześcijańskiego robotników, pracujących w kopalniach rudy, żąda od rządu wzmocnionej ochrony dla pragnących pracować i zapewnia, że liczba strejkujących podniosła się tylko z powodu obawy napaści ze strony strejkujących.

Na prośbę górników w związkach zarząd górniczy podjął się pośrednictwa w sporze pomiędzy robotnikami i właścicielami kopalni.

W Dortmund urzędownie ogłoszono, że z ogólnej liczby 331 tys. 151 robotników w całym okręgu nadreńskim strejkuje dziś 187 tys. 950 robotników.

---

## Uprawa marchwi pastewnej.

Współpracownik „Zarania" p. T. Kurczak, opisał w Nr. 11 tego pisma swój sposób uprawy marchwi pastewnej. Uwagi te, jako przydatne dla rolników, dosłownie przytaczamy.

„U nas wogóle nasi gospodarze jeszcze mało zwracają uwagi na okopowe, jako paszę dla inwentarza, a szczególniej na marchew pastewną. A przecie chyba dowodzić nie trzeba, że chcąc dla mleczarń mieć dużą ilość mleka przez całą zimę, zamało jest nasprzątać w jesieni tylko dużo siana i koniczyny, bo z tych pasz rolnych jeszcze mleka dużej ilości nie będzie. Trzeba mieć dosyć siana i koniczyny, ale trzeba mieć i duży zapas okopowych, jako paszy wodnistej. A taką paszą wodnistą, przy ziemniakach i burakach, jest bez zaprzeczenia marchew pastewna.

Niestety, nasi drobni gospodarze twierdzą, że krowy dojne, żywione marchwią, chudną i mniej dają mleka, aniżeli gdy je paść ziemniakami. Twierdzenie to jest niesłuszne; marchew tak samo wpływa na większą wydajność mleka, trzeba tylko jej dać 2 razy tyle co ziemniaków, jako paszy wodnistszej. Ale gdy weźmiemy pod uwagę, że marchew może nam dać plon z morga przewyższający dwa plony ziemniaków, to nie będziemy się znów bali dawać zamiast 25 f. ziemniaków na krowę, po 50 f. marchwi.

A i koszt siewu marchwi na mórg

---

## Z przeszłości Wołynia.

Jednem z dawniejszyeh miast na Wołyniu, co do początków którego przechowały się pewniejsze dane i ślady piśmienne, jest R ó w n e.

Nazwę tę miasto otrzymało niewątpliwie od charakteru miejscowości, w której założonem zostało. W równinie, zewsząd górami otoczonej, nad wielkim stawem i przy jego ujściu leży to miasto, zwane dawniej R ó w n o, a rzeczka tę osadę przerzynająca zowie się U s t i j e, U s t i a.

W początkach XV wieku Równe, będąc jeszcze siołem, wraz z przyległemi włościami należało do rodziny Dyczka, ziemianina łuckiego. Jeden z potomków jego sprzedaje to mienie księciu Semenowi Wasilewiczowi Nieświckiemu.

Książęta Nieświccy należeli do tych licznych udzielnych książąt, których dzielnice po całej Rusi i na Wołyniu rozrzucone były. Prócz tytułu i dzielnicy—często kroć malutkiej—żadnego zresztą historycznego znaczenia nie mieli.

Nieświcz, dziś wioska w okolicy Łucka, niegdyś gródek warowny, był ich główną siedzibą, i od niego przyjęli nazwisko Nieświckich. Książęta ci w osobie Fedka Nieświckiego, znanego awanturnika, byli protoplastami możnego i historycznego następnie rodu książąt Zbaraskich.

Książe Semen w 20 lat — po nabyciu dóbr rówieńskich — już nie żył, zostawiając żonę Maryę i córkę Anastazyę,

jest daleko mniejszy, aniżeli koszt sadzenia ziemniaków, bo marchew pastewna nie rzadko może dać 300 korcy z morga, gdy ziemniaków 120 korcy uważa się za plon dobry. A w lata, kiedy ziemniaki wygniją, lub nie urodzą się z powodu suszy, jak się stało w roku ubiegłym, i skutkiem tego są drogie, to lepiej je sprzedać dla ludzi na jedzenie, a bydło żywić marchwią.

Ba, — powie niejeden — ale właśnie z powodu suszy w roku ubiegłym i marchew się nie urodziła, nieraz nawet nie powschodziła. Że marchew nie powschodziła i skutkiem tego nie urosła, to wina nie suchego roku, ale nieumiejętnego sadzenia i uprawy pod nią.

Marchew pastewna jest rośliną głęboko korzenistą; jej korzenie nierzadko potrafią łokieć głęboko w rolę sięgać, a więc marchew potrzebuje roli głęboko przed zimą uprawionej. Po sprzęcie żyta rolę zaraz podoruję, potem często bronuję, ażeby możliwie wyniszczyć chwasty, dalej na zimę daję obornik w stosunku 30 dobrych fur na morgę (obornika pod marchew nigdy za dużo nie będzie), przyoruję ten nawóz na 8 cali (przedtem rola była do tej głębokości już orana) i zostawiam w ostrej skibie do wiosny. Na wiosnę byle tylko rola rozmarzła tak, że można na nią wejść, puszczam bronę dla pobudzenia roli do życia, żeby chwasty zaczęły kiełkować, i żeby przerwać włoskowatość ziemi, a tym sposobem zatrzymać w roli wilgoć nagromadzoną w czasie zimy.

W takim stanie pozostawiam rolę do czasu siewu marchwi. Przed siewem puszczam sprężynówkę, następnie broną lekką wyrównywam powierzchnię i przystępuję do siewu pod znacznik zupełnie na płasko.

W roku ubiegłym siewu marchwi dokonałem dnia 15-go kwietnia, jak na tak suchy rok, dość późno, a jednakże moja marchew dobrze mi powschodziła. Mojem zdaniem, gospodarze nasi przy siewie marchwi popełniają ten największy błąd, że ją sieją w redliny. Marchew jest rośliną trudno wschodzącą, więc długo musi leżeć w ziemi i zanim wzejdzie, potrzebuje dużo wilgoci. A jakże tę wilgoć może ona mieć, gdy leży na redlinie, którą nierzadko wiatr rozwieje. Siew w redliny wytłumaczony jest chyba na bardzo wilgotnej roli; ale na takiej znów marchew przeważnie udawać się nie chce, bo woli lekkie glinki lub ziemie piaszczyste z odpowiednią ilością próchnicy.

Po wzejściu marchwi, byleby tylko było znać jej rządki, przystępuje się do motykowania. W tym celu kupiłem motyki stalowe 4-calowej szerokości, a ponieważ marchew sieję rzędami 12-calowej odległości, więc niema obawy, ażebym marchew motyką uszkodził.

---

wydaną jeszcze za życia swego za ks. Semena Juriewicza Holszańskiego.

Księżna Marya — to ciekawy typ niewieści owej epoki.

Pobożna, rządna, pomimo wdowieństwa radzić sobie w obszernych swych dobrach umiała. Po śmierci męża osiadła w Gródku pod Równem, gdzie siedziba okazalsza; w Równem zaś rozpoczęła budować wielki zamek i osiedlać to miejsce, na miasto je przeznaczając. Wtedy to Kazimierz Jagielończyk nadał Równemu prawa magdeburskie.

Kiedy już główne budowle w Równem ukończone zostały, ks. Marya, przenosi swą rezydencyę z Gródka i odtąd od nowozałożonego zamku, księżną Rówieńską zwać się poczyna. Pod nazwą tą spotykamy już ją wszędzie po aktach. Wkrótce jednak zamek rówieński zgorzał a księżna nowy budować zaczęła. Ponieważ w tym pożarze spłonęły wszystkie przywileje dla Równa, król Zygmunt zatem pisze do ks. Konstantyna Ostrogskiego, aby ks. Maryi żadnych krzywd czynić nie dopuścił. Skrzętną zabiegliwość i nieustanną pracę, przechodzącą zakres sił niewieścich, widzimy ciągle w życiu i działalności księżnej Maryi. Wszystkiem rządziła sama, bo zięć jej, współdziedzic Równego, ks. Semen Holszański, starosta łucki, stał ciągle na straży Wołynia i kraju. Jest to ten sam dzielny wojownik, który w r. 1490 na czele Wołynian pobił Tatarów zawołżańskich pod Zasławiem; ten, który w pięć lat później około Korca pobił syna Mengli-Gireja i zmusił go cofnąć się w stepy — nie licząc przytem innych mniejszych potyczek, prawie zawsze szczęśliwie staczanych. Stąd gdy

Motykowanie zawsze uskuteczniam w dzień podgodny, a to dlatego, żeby chwasty, zaraz więdnąc, usychały. Pierwsze motykowanie uskuteczniam płytko — 1 do 2 cali, a po paru tygodniach motykowanie powtarzam już głębiej — do 3-ch cali, i po zmotykowaniu w parę dni przystępuję do przerywania; zostawiam co 4 do 6-u cali jedną od drugiej, wyrywając chwasty. Po przerwaniu jeszcze raz motykuję lub redlę, i na tem całą robotę przy pieleniu marchwi kończę.

Za pomocą motyki roboty trzy razy jest mniej, aniżeli gdyby pleć ręcznie, wyrywając po jednem zielsku; motyką zresztą jednocześnie się ziemię spulchnia.

Z początkiem marchew wolno rośnie, ale im głębiej nasiona jej sięgały, tem lepiej rośnie.

Co do odmiany, to siałem „Biała z zieloną główką“. W czasie sprzętu w pierwszych dniach października była ona do 22 cali długości i do 3 cali średnicy. Z 22-ch prętów kwadratowych ziemi wydała mi 24 i pół korca, co czyni z morga około 348 korcy. Więc pomimo takiego suchego roku 348 korcy marchwi z morga, to chyba niezły sprzęt! Zawdzięczam to płaskiej uprawie i motykowaniu w czasie wzrostu.

---

# Odpowiedzi Redakcyi.

*P. Waw. G. w Łodzi.*

*Przepisy o przyjęciu poddaństwa.* Podług przepisów prawnych, cudzoziemiec, chcący przyjąć poddaństwo rosyjskie, winien przedewszystkiem osiedlić się w granicach państwa i zawiadomić gubernatora miejscowego, a zarazem objaśnić, czem poprzednio się zajmował, oraz czem zajmować się ma zamiar. Gubernator wydaje świadectwo, a dzień podpisu naczelnika guberni stanowi początek daty osiedlenia. Dopiero po upływie pięcioletniego pobytu w kraju cudzoziemiec może prosić o przyjęcie go do rzędu poddanych rosyjskich. Prośbę pisać trzeba na imię ministra spraw wewnętrznych i można ją przesłać za pośrednictwem miejscowego gubernatora. W podaniu owem należy wskazać: gdzie petent przebywał w kraju, czem się trudnił, do jakiej klasy lub stanu chce być zapisany, gdzie życzy sobie złożyć przysięgę homagialną, nadto wypada dołączyć akta stanu cywilnego, świadectwo gubernatora o osiedleniu się i jeśli cudzoziemiec ulega służbie wojskowej winien się usprawiedliwić, że od tej służby jest uwolniony przez władze kraju macierzystego, lub ją odbył. Zamężne cudzoziemki oddzielnie od mężów nie mogą być dopuszczone do przyjęcia poddaństwa tutejszego. Przyjęcie do obywa-

---

zmarł w 1503 r. powszechnie był żałowany i opłakiwany.

Z żony swej Anastazyi zostawił córkę Annę Tatianę, która jeszcze za życia babki swej księżnej Maryi, wyszła za Konstantego ks. Ostrogskiego hetmana W. Księstwa litewskiego i była pierwszą jego żoną.

Po śmierci zięcia zaczęły się nowe kłopoty dla księżnej Maryi.

Skorzystać chciano z jej wdowieństwa i osamotnienia. Szarpano i procesowano bogatą wołyńską dziedziczkę. Sąsiedzi jej ziemianie wołyńscy, panowie Dziewszyce: Ihnat, Bohdan i Iwaszko rościli pretensyę do bogatych posiadłości księżnej w okolicach Równego, a nie mając żadnych prawnych dowodów niepokoili swymi żalami sejmy i króla. Dopiero wyrokiem Zygmunta I wydanym w tej sprawie w Wilnie (11 lipca 1515 r.) uznano pretensye Dziewszyców za niesłuszne a księżnie Maryi spokojnego posiadania dóbr tych dozwolono.

Księżna tymczasem usuwała się powoli od rządów sama, zdając je na jedyną wnukę Annę Tatianę Ostrogską. Sama poświęciła się dewocyi, hojne jałmużny i ogromne ofiary z dóbr i pieniędzy na Ławrę kijowską i inne cerkwie w kraju przeznaczając.

Anna Tatiana zatem wniosła w dom książąt Ostrogskich ogromne swe dobra, między któremi było i Równe, ale władać niemi Ostrogscy zaczęli dopiero wtedy, kiedy sędziwa ks. Marya Rówieńska w roku 1518 życie skończyła.

*(C. d. n.)*

telstwa ma charakter czysto osobisty i tylko rozciąga się do dzieci zrodzonych po dacie rezolucyi ministra. Poddana rosyjska, która skutkiem wyjścia za mąż za cudzoziemca przyjęła obce poddaństwo, może odzyskać prawa obywatelki tutejszej — w razie śmierci męża lub rozwodu i w tym celu wniesie prośbę do naczelnika guberni, a ten wyda jej świadectwo odpowiednie.

*P. W.*

---

## Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

PSZENICA wyborowa 7,60 do 7,80 średnia 7,40 do 7,50 za korzec 240 funtowy.

ŻYTO wyborowe 5,65 do 5,70, średnie 5,50 do 5,60 za korzec 232 funtowy.

JĘCZMIEŃ 2 rzędowy po 5,90 do 6,20 za korzec 202 funtowy. Jęczmień 4-rzędowy 5, 0 do 5,30.

OWIES wyborowy 4,50 do 4,65, a średni 4,20 do 4,30 za korzec.

**Nasiona.** KONICZYNA czerwona w cenie spada. Za prawdziwą wyborową płacono 67 do 70 rb., a za średnią 55 do 62 rub. za korzec 250 funtowy czyli po 28 kop. za funt.

KONICZYNA biała słabo. Nabywano mało i to tylko wyborową. Płacono za towar z gwarancyą po 105 do 115 rub., a za średnią 80 do 90 rb., za korzec 250 funtowy, czyli za prawdziwie wyborową z gwarancyą czystości po 42 kop. za funt, a średnią po 32 do 36 kop. za funt.

PRZELOT—ceny obniżyły się. Za wyborowy płacono 54 do 57 rubli za korzec 250 funtowy.

TYMOTEUSZ ceny obniżyły się; za wyborowy płacono 46 do 48 rub., a za średni 28 do 38 rb. za korzec 180 funtowy.

SERADELLA słabo. Wyborowa po 1,95 do 2,05, a średnia po 1,60 do 1,75 kop. za pud.

WYKA mocno, skutkiem małej ilości i braku za granicą. Płacono 8,25 do 9 rb. za korzec 260 funtowy.

PELUSZKA—słabo. Płacono od rb. 7,50 do 8 rb. za korzec 260 funtowy.

ŁUBINY z powodu wzrastającego zapotrzebowania zarówno ze strony rynków zagranicznych, jak i cesarstwa a także miernego zaofiarowania, ceny dalej podążały w kierunku zwyżkowym. Łubin niebieski od rb. 6,25 do rb. 6,75 i za żółty łubin od rb. 7,25 do rb. 7,80 za korzec 260-funtowy.

*„Zaranie"* № 11.







**KALENDARZYK.**

Marzec.

| | | |
|---|---|---|
| 19 | Wtorek | *Józefa Obl. N. M. P.* |
| 20 | Środa | Wolframa B. M. |

**Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.**
**Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.**